

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: w ekspedycji, w agencjach i na poczcie kwartalnie 2 mk., z odnośzeniem do domu 2.42 mk.; miesięcznie 67 fen., z odnośzeniem do domu 81 fenigów. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 4.50 mk. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27, Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petytowego — reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, wtorek 12 października 1915.

Nie zginiemy!

Czytającemu prasę polską wszystkich trzech zaborów i Ameryki i śledzącemu w niej szeroką akcyę niesienia pomocy ofiarom wojny serce żywiej i raźniej bije wobec tych dowodów solidarności narodowej Polaków wszystkich trzech zaborów i bezgranicznej ofiarności dla swych cierpiących głód braci.

O ile w akcyi tej nie ustaniemy, lecz prowadzić ją będziemy ciągle, nie osłabiając ani na chwilę naszej ofiarnej, dyktowanej gorącą miłością i głębokim zrozumieniem prawdziwej potrzeby narodowej energii, jeśli w dalszym ciągu, jak dotychczas płynąć będą szerokim strumieniem datki na ten cel, mającym swe źródło w miłości bliźniego — stosownie do wzniosłych nauk Mistrza i Pana Boga naszego, a równocześnie wysoce patriotyczny polski — natenczas nie zginiemy, lecz przetrwamy te ciężkie nad wyraz czasy, jakie Polska obecnie przechodzi, przetrwamy w niezmierniejszej liczbie spojoni cementem miłości i wdzięczności — danej i otrzymanej ofiary od braci rodaków, aby w lepszych warunkach zabrać się energicznie do pracy na gruzach i ruinach, do budowy nowej Polski — przez nowe pokolenie, które zdało już przed światem świetnie egzamin z swej siły żywotnej i z swego prawa — nadanego mu przez wolę Bożą — do życia wśród innych i obok innych narodów, nie jako ich niewolnik i sługa, lecz jako im równy.

O rozmiarach akcyi niesienia pomocy braciom naszym w Królestwie Polskiem podejmowanej przez Polaków zaboru pruskiego pisaliśmy wczoraj obszerniej. Dziś tylko dodać do niej możemy apel p. Oskara Marchlewskiego do kupiectwa polskiego naszego zaboru, by na wzór odezw wystosowanych przez pp. Grabskiego i Jantę Pótczyńskiego pod adresem ziemianstwa polskiego, opodatkowało się także dobrowolnie i kupiectwo polskie naszego zaboru. »Fundusze Komitetu niesienia pomocy wyczerpują się, wołania o pomoc skierowane do niego stają się coraz natarczywszymi, coż na to wołanie społeczeństwo może, powinno pozostać głuchem? Nigdy, przenigdy! Nie damy ani jednemu bratu naszemu ani jednemu dziecku jego umrzeć z głodu. A więc do czynu!« Tak woła p. Marchlewski do kupców polskich, proponując, aby organizacye Korporacyi kupców chrześcijańskich i Związek Towarzystw Kupieckich zajęły się sprawą dobrowolnego opodatkowania się »a przez to okaże się kupiectwo polskie godnem chlubnej swej tradycyi«.

Widzimy tedy, że wszystkie stany organizują dziś już akcyę systematycznego dobrowolnego podatku na nędzę w Polsce. Znając gorący patriotyzm i energię twórczą naszego polskiego robotnika na obczyźnie, nie wątpimy ani na chwilę, że i w tych kołach, jak zawsze każda akcyja narodowa, znajdzie podatek na rzecz nędzy w Polsce głębokie zrozumienie i wkrótce stu-tięczone rzesze robotników polskich zgrupowane w różnych organizacyach polskich i zawodowych dzielić się będą stale swoim dochodem zarobionym w pocie czoła z głodnym swym bratem. Historyja zapisze ten czyn ofiarny całego narodu dla Polski nie może nie uznać jego prawa do wolnego i swobodnego bytu i rozwoju.

Lecz nietylko nasz zabór, który przez wojnę prawie wcale nie ucierpiał, spieszy z pomocą swej głodnej braci, spełniając tem samem swój święty obowiązek narodowy, lecz czynią to z niemniejszą ofiarnością i inne dzielnice Polski.

Oderwani dawno od łpnia macierzystego rodacy nasi w Ameryce, liczebnie słabsi od nas Polaków w granicach państwa niemieckiego, rozproszeni po niezmiernych obszarach nowego świata, zebrałi dotąd dla ofiar wojny w Polsce blisko 400 tysięcy dolarów, co czyni na pieniądze niemieckie przeszło jeden i trzy ćwierci miliona marek. A wszak to są ci, którzy często bez najmniejszych środków do życia wyjeżdżali za morze, »dla chleba«. Jak małą wydaje się wobec tego suma miliona marek zebrana przez nas, świadków nieledwie naocznych tej strasznej nędzy?

Jeśli wielkimi są ofiary tych dzielnic, które od wojny nie ucierpiwszy dać mogą i powinny, to o ile większe znaczenie posiadają datki składane przez tych, którzy sami prawie zupełnie zubożeni przez wojnę dzielą się ostatnim chlebem kawalkiem z swym głodnym bratem. Tak czyni np Galicya.

Krakowski »Głos Narodu« notuje osmnasty tysięcy koron zebranych jako grosz na głodnych w Warszawie w przeciągu kilkunastu zaledwie dni. A dalej ogłasza to samo pismo odezwę pań krakowskich wzywającą do składkowania na ten cel, w której czytamy:

»Niebywałe klęski spowodowane wojną zbliżyły do siebie naszą trzy dzielnice, które jak sieroty po stracie matki, skupiają się, wspierają nawzajem i dzielą ostatnim kęsem chleba!

Przywilejem kobiet uśmierzać bóle, goić rany, nie licząc się nawet z siłami materialnymi. To też my, mieszkanki grodu, w którym przed wiekami litościwa królowa wyrzekła pamiętne słowa: »A któż im lży powróci?«, spieszymy choć też kilka obetrzeć nieszczęzanemu ludowi Warszawy, ufne, że ten grosz wdowi przyjmie z takim sercem, z jakim mu go składamy.

Wzywamy niniejszem wszystkie Polki odczuwające niedolę naszej ukochanej Ojczyzny, by przyłączyły się groszem na jaki kogo stać do wspólnej akcyi na korzyść głodnych w Warszawie i ufamy, że wszystkie warstwy, zawody, stowarzyszenia, cechy, rękodziela, cały lud polski zjednoczą się w tej pracy, aby okazać spójnie, jaka łączy dzieci tak ciężko doświadczonego narodu«.

A i samo Królestwo Polskie ze stolicą swą Warszawą na czele, widząc ogrom nędzy w koło siebie, nie ogląda się dopiero na pomoc naszą, lecz samo pomagadzie i jak może. Obfite są fundusze, które zbierają ci z naszych rodaków w Królestwie Polskiem pomiedzy sobą, którym wojna jeszcze wszystkiemu nie zatrzała. Piękne mężkie wezwanie prezydenta Warszawy, ks. Lubomirskiego, by ten kto nie może dać z dochodu, dał majątku część, znalazło głośnie echo w całym kraju i datki płyną obficie. Stąd też choć ogrom nędzy tak wielki, że zda się przechodzić siły i środki nasze, to jednak może Bóg dać, że wspólnymi siłami, wyteżywszy całą swą wolę »zestrzeliwszy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy«, wspólną ofiarnością zdola naród polski przetrwać to ostatnie najcięższe doświadczenie, jakie nań spada i odrodzony wewnętrznie, wypróbowany w biedzie, nędzy i niedoli, spojony jednym silnym tańcuchem braterstwa, który się obecnie przez te ofiary nawięzuje, stanie jako olbrzym pełen energii i zaurania we własne siły płynące z solidarności całego narodu, do nadludzkiego zadania odbudowy kraju.

Świadomość i poczucie, że każdy z nas drobnym swym datkiem dorzuci cegiełkę do wielkiej tej budowy, pozwoli nam śmiało spojrzeć w oczy dzieciom naszym, gdy czytając za lat kilkanaście dzieje wielkiej wojny europejskiej zapytać nas zechcą, cośmy w tym czasie przełomowym czynili dla Polski.

Pan Władysław Studnicki, który od początku wojny coraz to nowemi broszurami i »oryginalnemi« koncepcjami politycznemi stara się zwrócić na siebie uwagę, w ostatnim czasie przeniósł swą publicystyczną działalność na łamy »Gońca« warszawskiego. Poważna prasa warszawska już raz miała sposobność wystąpić przeciw jego niewczesnym wynurzeniom; świeżo p. Studnicki zajmuje się znów stanowiskiem Henryka Sienkiewicza w wojnie obecnej i uwagi jego przedrukowuje w tłumaczeniu »Dt. Warsch. Ztg.«, z której my je czerpiemy.

Pan Studnicki donosi najprzód, że Sienkiewicz miał właściwie zamiar wziąć w r. 1910 udział w rusofilskiej (!) wystawie sztuki słowiańskiej, która miała zostać urządzoną z okazji uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie. Lecz za radą p. Studnickiego (sic!) Sienkiewicz miał odstąpić od tego projektu i wystawa do skutku nie doszła.

Dalej podaje p. Studnicki, że dzięki wystąpieniu Sienkiewicza wbrew życzeniom Ignacego Paderewskiego ambasador rosyjski w Paryżu, p. Izwolski, nie

został przyjęty do Głównego Komitetu Ratunkowego dla Polski, który — jak wiadomo — pod prezesa Sienkiewicza i Paderewskiego utworzył się w Szwajcaryi. Mimo to p. Studnicki oświadcza, że niezadowolony jest z politycznego stanowiska Sienkiewicza i komitetu szwajcarskiego i dał temu wyraz w otwartym liście do niego.

Tyle p. Studnicki. Nie warto oczywiście szczegółowo zajmować jego wynurzeniami. Możemy jednak na podstawie zupełnej znajomości rzeczy zapewnić p. Studnickiego, że twierdzenie jego, jakoby Paderewski wciągał Izwolskiego do komitetu szwajcarskiego, jest obiektywnie fałszywym. Na mocy takich to przekręconych lub wprost zmyślonych faktów p. Studnicki atakuje człowieka, którego szlachetna niestrudzona działalność w interesie naszego kraju budzi podziw w całej Polsce, i jest »niezadowolonym« z Sienkiewicza, bo nie stosuje się ślepo do jego poglądów i nie miejsza polityki w zakresie działalności Komitetu o charakterze czysto humanitarnym.

Od dłuższego już czasu smutnej sławy »rycerz« Gizbert-Studnicki dba o to, żeby dzięki jego wystąpieniom nie zabrakło w smutnych czasach dzisiejszych momentów humorystycznych. To też chyba nawet już w szczytlem kole jego zwolenników przestają p. Studnickiego brać na seryo. Żałować tylko trzeba, że tacy ludzie na zewnątrz zawsze jeszcze podają się za przedstawicieli naszej opinii publicznej i w ten sposób brudzą i szkodzą.

Z Bałkanu.

Zmiany w gabinecie bułgarskim. — Lądowanie wojsk w Salonikach. — Jak się zapatrują na to w Londynie i Paryżu?

W gabinecie bułgarskim zaszły pewne zmiany. Prezes ministrów bułgarskich, Radosławow obejmuje portfel ministra spraw zagranicznych, a ministrem spraw wewnętrznych został były burmistrz Christo Popow. Ministerium wojny objął generał Najdenow w miejsce generała Jekowa, który otrzymał naczelną dowództwo nad armią bułgarską.

»Idea Nazionala« donosi, że rządy czwórporozumienia na skutek propozycyi Anglii postanowiły pierwotną cyfrę wysyłanego do Serbii korpusu ekspedycyjnego podwyższyć ze 150 000 żołnierza na pół miliona. Wszystkie mocarstwa czwórporozumienia zobowiązały się wystawić do tego potrzebny kontyngent. Oprócz Salonik upatrzone zostały do wylądowania różne inne porty. Flota angielska weźmie w operacyach wybitny udział, wskutek czego Grecya a może i Rumunia będą zmuszone wziąć w akcyi czynny udział.

Według doniesień pism francuskich wysadzenie na ląd w Salonikach wojsk porozumienia odbywa się ciągle w zupełnym porządku. Kwatery główna znajduje się w dwóch domach nad wybrzeżem. W sobotę cała dywizya odeszła już do Serbii.

Z Francyi i Anglii dochodzą wieści, że część opinii publicznej nie jest zadowolona z dotychczasowej akcyi na Bałkanach. W związku z tem krąży też pogłoski o zamiarze ustąpienia francuskiego ministra »spraw zewnętrznych, Delcasségo

Z placu boju.

Ofenzywa przeciw Serbii. — Akcyja czwórporozumienia na Bałkanach.

Z zachodniej widowni wojny dzień wczorajszy nie przyniósł ważniejszych wiadomości. Oprócz ożywionej działalności lotników do zanotowania są tylko lokalne starcia o zwykłym charakterze walk pozycyjnych.

Na wschodzie nieustannie prawie walki przed Dźwińskiem. Między Dźwińią a górnym Niemnem względny spokój, natomiast od Prypeci do Dniestru Rosyanie atakują ze zmienem szczęściem i ze zmienną siłą. Zmian w ogólnem położeniu niema.

Wobec tego, że i na włoskim i na tureckim placu boju niema ważniejszych wydarzeń, główne zaintere-

sowanie zwraca się obecnie ku nowej widowni wojny na Bałkanach. Ofensywa niemiecko-austriacka, którą prowadzi marszałek polny Mackensen, rozpoczęła się energicznymi atakami na linii Sawy i Dunaju. Po kilkodziennych walkach przejście przez te rzeki związane z wielkimi trudnościami dla wojsk atakujących zostało prawie na całej linii wywalczone, przyczem Białogród został zajęty po zaciętej walce. Na linii Driny, która stanowi północno-zachodnią granicę Serbii według wczorajszego komunikatu niemieckiego walki nie są jeszcze ukończone. Źródła zagraniczne donoszą, że Serbowie musieli opuścić linię rzek wobec ogromnej przewagi artyleryjnej wojsk atakujących. Natomiast opór wojsk serbskich przy ich powolnym odwróceniu jest wciąż niezwykle zaciętym. Dlatego pogłoski, jakoby rząd serbski wobec grożącego niebezpieczeństwa miał postanowić dobrowolne poddanie się, okazują się zupełnie fałszywe. Przeciwnie, rzeczoznawcy wojskowi poważnych pism niemieckich zwracają uwagę na ogromne trudności ofensywy w Serbii.

Górzysty teren nadaje się wybornie do obrony, tembardziej że Serbowie znający go doskonale zdążyli na pewno utwierdzić go jeszcze skutecznymi fortyfikacjami; dla wojsk atakujących natomiast utrudnia on jednolitą akcję, tak że wojna w tych warunkach może łatwo przybrać charakter „guerillii”, t. j. rozpaść się na szereg oderwanych drobnych potyczek w górach, przyczem brak komunikacji, ubóstwo kraju ogólnego prawie ze wszelkich zasobów oraz wroga postawa miejscowej ludności stanowią również nader poważne przeszkody. Nakoniec liczyć się z tem trzeba, że wojsko serbskie, o którym z taką pogardą wyrażała się prasa wiedeńska w roku ubiegłym po wybuchu wojny, jest niezwykle wytrzymałym i zaciętym przeciwnikiem, który z nadzwyczajnym uporem bronić będzie ojczystego kraju. W takich warunkach prasa niemiecka przestrzega opinii publiczną przed niedocenianiem trudności nowego wielkiego przedsięwzięcia, lecz wyraża równocześnie nadzieję, że naczelną dowództwo niemieckie zdoła pokonać wszelkie przeszkody.

Pamiętać przytem trzeba, że Bułgaria jakkolwiek ociąga się jeszcze z wypowiedzeniem wojny, gotowa jest do uderzenia od tyłu na wojska serbskie, które cały wysiłek skierować muszą na północ. Tymczasem wiadomo jest ciągle jeszcze dokładnie, jakie są zamiary czwórporozumienia co do akcji na Bałkanach. Jasnym jest zupełnie, że góruje nad wszystkimi innymi względami konieczność pomocy dla Serbii, której zacięty opór ma niedopuszczyć do połączenia Niemiec i Austro-Węgier z Bułgarią i Turcją, bo to pociągnęłoby za sobą ostateczne fiasko tak lekkomyślnie przedsięwziętej akcji przeciw Konstantynopolowi a równocześnie ostatecznie odcięłoby Rosję od jej zachodnich sprzymierzeńców.

Politycy czwórporozumienia rozumieją doskonale doniosłość niebezpieczeństwa, ale już od samego początku wojny wszelka akcja wspólna mocarstw koalicyjnych ma cechy rozbieżności i utrudniona jest przez to, że trzeba pogodzić ze sobą rozmaite punkty widzenia w trzech, a teraz już czterech stolicach, podczas kiedy mocarstwa centralne górują nad przeciwnikami działaniem znacznie bardziej jednolitem i sprawniejszym. Tak samo teraz odnosi się wrażenie, że w gabinetach czwórporozumienia co do akcji bałkańskiej zdania są podzielone, a tem samem wykonanie jej i przeprowadzenie bardzo utrudnione. Dochodzi do tego poważna przeszkoda, jaką stanowi zupełnie niespodziewane ustąpienie Venizelosa. W takich warunkach prasa zagraniczna co do rozpoczętej już akcji w Salonikach najroźnorodniejsze podaje informacje, w których wprost zorientować się już jest trudno, zwłaszcza co do siły wojsk koalicyjnych zaangażowanych w tem przedsięwzięciu. Zdziwiać musi również fakt, że wojska włoskie w tej akcji trzymają się dotąd na uboczu, a zupełnie zagadkowe zapewnienia prasy włoskiej co do niedalekich wielkich planów Włoch nie przyczyniają się bynajmniej do wyjaśnienia sprawy, która — jak wynika z głosów prasy angielskiej, fran-

Nowogródek.

Nowogródek, starożytny gród słowiański, zwany u kronikarzy Nowo Morodok — za czasów Rzpltej. główne miasto województwa nowogrodzkiego, leży w dorzeczu Niemna, rozchodzących się stąd w różnych kierunkach.

Miasto bardzo starożytne, którego początkowe dzieje nie są wyjaśnione należycie. To pewna, że jako położone na pograniczu dawnej Litwy i osad Jadrzyngów, musiało posiadać w bardzo już odległych czasach warownię. Istnieją niestwierdzone podania o założeniu tego grodu jeszcze przez Woldemara (Włodzimierza Wielkiego) czy też przez jego syna, ale pewniejsze dzieje Nowogrodka rozpoczynają się dopiero od połowy wieku 13 tj. od chwili zajęcia grodu przez ks. Erdziwiłła, który odbudował zamek — często z upodobaniem tutaj przebywał. Następca Erdziwiłła — Mendog — zakłada tu sobie stolicę, poczem ustanawia osobne Księstwo nowogrodzkie, na którym osadza syna swego, Wojsielka. Kolejne następne miasta tego są różne. Wystawiony na napady ze strony książąt ruskich, krzyżaków i Tatarów, musiał Nowogródek znieść niejedną ciężką chwilę, z których najprzykrzejszą było spalenie go przez komtura krzyżackiego Henryka von Plotzkego w r. 1312. Miasto uległo jednak ponownemu zniszczeniu

cuskiej i włoskiej — nawet w obozie czwórporozumienia musi się wydawać nader zagmatwana.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, 11 października.

Zachodni plac boju.

W okolicy Souchez-Neuville i w Szampanii na północny wschód od Le Mesnil zostały odparte nieprzyjacielskie ataki wykonane za pomocą granatów ręcznych. Nasi lotnicy bojowi stracili wczoraj 4 latawce nieprzyjacielskie. Latawiec angielski spadł na wschód od Poperinghe. Na północny zachód od Lille pokonał porucznik Immelmann angielski dwupłaszczyznowiec bojowy na wysokości 4000 metrów; oficer ten tem samem stracił w krótkim czasie 4 latawce nieprzyjacielskie. Dalej, w Szampanii pod Somme Py i na wzgórzach Mozy na zachód od Mattoncha-tele stracono po jednym latawcu bojowym w walce napowietrznej. Straciliśmy latawiec obserwacyjny na południe od lasu Le Prêtre.

Wschodni plac boju.

Grupa wojsk marszałka polnego Hindenburga:

Pod Dźwińskiem i na północny wschód od Widzów zostały ataki rosyjskie odparte. Latawiec nieprzyjacielski został stracony na zachód od Smorgoni.

Grupa wojsk marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego.

Na wschód od Baranowicz został atak nieprzyjacielski lekko odparty.

Grupa wojsk generała Linsingena.

W walkach kawalerii w okolicy Kuchockiej Woli został nieprzyjaciół odrzucony poza odcinek Bezmiennej i Wiesiołuchy. Pod Jeziercami potyczki jeszcze nie są zakończone; na północ od Bielskiego Pola został nieprzyjaciół odparty.

Armia generała hrabiego Bothmera odparta ponownie silne ataki nieprzyjacielskie. Wojska niemieckie zdobyły wzgórze na południe od Hładków (nad Sere-tem, 15 km. na północny zachód od Tarnopola) i odparto trzy ataki rosyjskie wykonane ze wsi Hładki.

Serbski plac boju.

Nad Driną rozwinęły się dalsze walki. Na froncie pomiędzy Sabacem a Gradiste jest przejście przez Dunaj ukończono; na południe od Białogrodu zostały wzgórza pomiędzy Zerkowem i Mirijewem zdobyte. Dalej na południe atakujemy. Pozycja Anatema w kolanie Dunaju Ramu została wzięta szturmem, dalej w dół aż do Orsowy toczą się miejscami walki artyleryj. Wojska niemieckie wzięły dotąd 14 oficerów, 1542 żołnierzy do niewoli i zdobyły 17 armat (w tem 2 ciężkie) i 5 kartaczownic.

Naczelné dowództwo armii.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 11. 10. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Ataki rosyjskie osłabły wczoraj znacznie na całym północno-wschodnim froncie. Nieprzyjaciół wykonał na linię naszą nad Strypą kilka ataków, które zakończyły się dla niego, jak w dniach poprzednich, zupełnym niepowodzeniem. W okolicy pomiędzy Żeleźnicą i dolnym Styrem został nieprzyjaciół odparty na północny wschód.

Włoski plac boju.

Na froncie południowo-zachodnim nie było wczoraj również większych walk. Atak Włochów na Mrzli Vrh został już przez ogień naszej artyleryj odparty.

Południowo-wschodni plac boju.

W Macwa i pod Obrenowacem nie było nadzwyczajnych wydarzeń. Wojska austriacko-węgierskie i niemieckie postępujące przez Białogród odparto Serbów z ich stanic na południe wschód i na południe zachód od miasta, przy czem wojska nasze wzięły

w r. 1394, gdy krzyżackie zastępy aż tu się oparły. Wtedy uległ pożarowi i zamek, spalony przez samych mieszkańców, którzy w lasy się przed nawalą nieprzyjacielską cofnęli. Witold podniósł zamek nowogrodzki z gruzów, odbudował miasto, a w roku 1415, chcąc ze względów politycznych kościół słowiański oderwać od wpływów patriarchy carogrodzkiego, zebrał tutaj sobór wладыków cerkwi ruskiej, na którym wybrano osobnego metropolite, przeznaczając mu trzy katedry: w Kijowie, Wilnie i Nowogrodku. Niebawem jest Nowogródek świadkiem ślubu Władysława Jagiełły ze Sonką, córką księcia Andrzeja Holszańskiego.

Cieszył się też Nowogródek opieką królów polskich, którzy obdarzają go licznymi przywilejami, z których jednym z najważniejszych jest postanowienie Stefana Batorego, aby t. zw. kadencya ruska zasiadała co dwa lata przez 22 niedziele na przemian w Nowogrodku i Mińsku. Zjazdy te trybunalskie podniosły miasto niezwykle, zwłaszcza, że tu przechowywały się archiwa i szlachta tłumnie dla przejrzania dokumentów się zjeżdżała. Archiwum to, częściowo obrabowanem zostało w roku 1662, częściowo spłonęło wraz ze strasznym miastem pożarem w roku 1751. Po pierwszym podziale tak sądy trybunalskie, jako też i szczątki archiwum przeniesiono do Grodna.

Przy omawianiu dziejów Nowogrodka nie można pominąć, że dawniej było to miasto nader ożywione nie tylko już z powodu wspomnianych wyżej kaden-

szturmem zieloną górę i Wielki Vracar. W okolicy Semendry i Pozarewacu zyskały dywizje naszych sprzymierzeńców znowu znacznie na terenie. — Przy zdobywaniu Białogrodu wpadło wojskom c. k. w ręce 9 armat okretowych, 26 armat polowych, jeden reflektor, wiele karabinów, amunicji i innego materiału wojennego. 10 oficerów serbskich i przeszło 600 chłopów wzięto do niewoli. Krwawe straty nieprzyjacielskie były bardzo wielkie.

Flotyla na Dunaju wyłowila szereg rzecznych min rosyjskich.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski

z 10 bm. donosi według Biura Tel. Wolffa: Rosyjski latawiec rzucił kilka bomb na dworzec Nizgal na północ od Dźwińska (30 km. w kierunku Jakobstadu). W walce koło wsi Paszilińska (na północ od Garbunówki nad koleją) wzięliśmy 150 Niemców do niewoli i zdobyliśmy kartaczownicę. Walka, jaka się toczyła wczoraj przez cały dzień z nadzwyczajną zaciętością w okolicy wsi Paszilińska i Garbunówka, osłabła wczoraj wieczorem. Kilka razy przez nas zdobywana wieś Garbunówkę opuściliśmy pod ogniem nieprzyjacielskim. Podczas ataku na wieś wzięliśmy 250 jeńców i zdobyliśmy siedm kartaczownic. Podczas ataków pod Paszilińską mieli Niemcy z początku powodzenie, ale ofensywa ich została powstrzymana na wschód od wsi. Na południe zachód od Dźwińska artyleryja nasza straciła latawiec niemiecki, który spadł w liniach nieprzyjacielskich. Na froncie w okolicy Dźwińska aż do Prypeci nie było nic zastępującego na wzmiankę. W okolicy na północ od Lachowicz (19 km. na południe wschód od Baranowicz) wykonały patrole naszej piechoty udany wywiad nocny, przy czem wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich, wybiły przeszło 200 chłopów, wzięły do niewoli 3 oficerów i 453 ludzi, straciwszy sami tylko w przybliżeniu 50 ludzi.

Na południe od Prypeci zajęły oddziały nieprzyjacielskie wieś Wólkę Berezniańską w okolicy wsi Pożog (4 km. na południe-wschód). Pod Nowosielkami, nad Styrem w górę rzeki w okolicy Czartoryska, udało się nieprzyjaciół przejść na prawy brzeg Styru. W okolicy kolonii Milaszów (8 km. na wschód od Kolek) walka toczy się dalej. Nieprzyjacielskie kontrataki w okolicy wsi Garajmówka (17 km. na południe wschód od Kolków) na południe-wschód od kolonii Milaszów zostały odparte. Na wschód od Buczaczu (nad Strypą) został nieprzyjaciół, który atakował nasze wojska, zaatakowany z naszej strony przez naszą kawalerję. Ta w wielkiej masie wpadła na nieprzyjaciół i zmusiła go do ucieczki. Około 150 chłopów wzięto do niewoli.

Komunikat francuski.

Sprawozdanie urzędowe z dnia 10 października po południu powiada: Ta sama obustronna działalność artyleryj na wzgórzach na wschód od Souchez i w kierunku południowym w okolicy drogi, wiodącej do Lille. Odparto nieprzyjacielskie ataki wykonane przeciwko szaniecom polnym w lesie Givenchy. Dosyć ożywiona walka za pomocą granatów ręcznych i torped z rowu strzeleckiego do rowu strzeleckiego w odcinku Lihons. Pomiedzy Oise a Aisne bardzo ożywiona obopólnie bombardowanie przed Neuviron i Quennevère. W Lotaryngii walka na granaty ręczne w rowie strzeleckim, któryśmy wczoraj na froncie Preillon Leintrey odzyskali. Na pozostałym froncie przeszła noc spokojnie.

Sprawozdanie wieczorne: W Belgii, w okolicy Lombardzyc obopólna działalność artyleryj. Na całym froncie w Artois, w okolicy Lihons i na północ od Aire trwa ożywiona walka w rowach strzeleckich. W Szampanii posunęliśmy się jeszcze naprzód na północny wschód od Tahure. Światny atak dał nam możność opanowania niemieckiego rowu strzeleckiego, na południowy wschód od wsi obustronne bombardowanie.

cyi, ale także z powodu słynnych kontrataków marcowych, które rok rocznie tutaj się odbywały.

Z pamiętek uratowanych na uwagę zasługują w pierwszej linii ruiny historycznego zamku, tudzież góra zwana Grobem Mendoga, wspomniana przez Mickiewicza. — W kościele widać piękny marmurowy pomnik, wzniesiony przez kasztelana Nowogrodzkiego, Jana Rudomina na pamiątkę poległych pod Chocimem w roku 1621.

Nowogródek ma dla nas szczególnie ważne znaczenie, jako miejsce ukochane przez A. Mickiewicza. Tu spędził on pierwsze swoje lata dziecięce, tu był świadkiem przejścia wojsk napoleońskich, tu wreszcie w gimnazjum dominikańskim odbył pierwsze nauki, które mu uutorowały drogę na Uniwersytet Wileński. Wspomina on też Nowogródek zawsze jak najrzewniej, czy to w poezjach swych opisując lata swe dziecięce (»Dziadów« cz. 4) lub wspominając epizody z historii zamczyska, wznoszącego się »na barkach nowogrodzkiej góry (»Grażyna«), lub też w tak licznie zachowanych korespondencyach. Pamięć lat swych dziecięcych, ukochanie rodzinnych stron — owo przenoszenie się myślą

»do tych pagórków leśnych — do tych łąk zielonych »szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych

stawało się jedyną może jaśniejszą chwilą w życiu wielkiego poety-wygnańca. K. O.

W Argonach, w odcinku Courte Chaussée i Fille morte, a pomiędzy Mozą a Mozela i na północ od Firey bardzo gwałtowna walka za pomocą bomb i torped w Wogezach pod Hartmannswellerkopffem. Samolot niemiecki, który został strącony przez jeden z naszych samolotów, spadł w lesie Puyneville na południe od Pont à Mousson wśród naszych linii. Obaj lotnicy zostali zabici. Jedną z naszych eskadr rzuciła dzisiaj popołudniu około 100 granatów wielkiego kalibru na dworce etapowe poza frontem w Champanii na woj-ska nieprzyjacielskie, które tam zgromadzono.

Głód a patriotyzm.

Z powodu rozpoczęcia w Warszawie składki na głodnych, zamieścił „Kuryer Warszawski” znamienne i godne zapisanie uwagi pióra p. Adama Grzymały Siedleckiego. Świetny publicysta, zastanawiając się nad położeniem obecnym, pisze co następuje.

Wzwanie prezydenta naszej stolicy Zdzisława księcia Lubomirskiego, po męsku lapidarne, a tak do do głębi chrześcijańskie, współczujące nędzy, znalazło oddźwięk w społeczeństwie. Każdy nowy dzień wydłuża listę prezydencką nowymi ofiarami, na głodnych składnikami. Pośród nich nie brak pozycyji po tysiąc rubli, nawet po kilka tysięcy. Ofiarę tysiąca rubli, z najzasobniejszej nawet kieszeni złożoną, w czasach dzisiejszych, nazwać można bez przesady uszczupleniem majątku. Dla tego też datki obecne, na walkę z nędzą składane, mają w sobie podwójnie pocieszającą postać: po pierwsze pozwalają mniemać, że przeciw mimo atrozności ogromu zadania, uchronimy braci swoich od śmierci głodowej; powtórę dają radość świadectwo, że w nas tkwi wola i upór solidarności narodowej. Pokazujemy, że umielibyśmy stać się z bogaczów nędzarzami, gdyby z tej przemiany miało wyrósnać dobro publiczne. Bez nakazu z góry, bez pouczeń, Warszawa zrozumiała, że akcja filantropijna jest w danej chwili żywotną formą patriotyzmu.

Nie ma bowiem jednej uniwersalnej recepty na pojęcie: patriotyzm. Patriotyzmem jest ta tła wzruszenia, która zaświeci w naszym oku gdy w oczyszczonej dwubarwę umalowane sztandary zakotłują się w rytm „Boże, coś Polskę, — patriotyzmem jest też każda nowo założona fabryka, która polskiej przedsiębiorczości daje pole do tworzenia, a gromadzi polskich robotników — chleb. Patriotyzmem jest świńskie szablę, nad karkiem wroga wzniesioną, odnowa tego temperamentu, który świat zadziwiał pod Chocimem i pod Wiedniem, — patriotyzmem jest w pewnych chwilach trud włożony w dobre, mądre zorianie każdego dalszego pod żyto zagonu. Patriotyzmem jest ta polityczna myśl, która na arenie europejskiej czuwa nieustannie nad losami Polski; sumieniem ojczyzny jest też pamięć o najbardziej bezimiennym nędzarzu, zabiegający kłopotliwe o to, aby przeżył, miał siarwę i dach. Są okresy historii, kiedy narodowym wskazaniem staje się hasło: „bogacie się!; nadchodzą momenty, kiedy w takim samym stopniu powinnością staje się okrzyk: „ubozicie się!“

Taki złowrogi moment nadszedł teraz. W lot zrozumieliśmy go. Ludzie czynu i ludzie rozumnego egoizmu pojęli, że teraz jest chwila, kiedy wodzem działań staje się serce. Na jęk niedoli, idący z suteryn i z ulic, na widok jednostek, upadających z głodu na chodnikach, na wieść, coraz szerszą, coraz bardziej ponurą, że setki tysięcy ludzi nie mają dostojnie żyć co do ust, — na ten straszny wprost obraz kraju, a zwłaszcza Warszawy, otworzyły się serca, a za sercami automatycznie już otworzyły się kasy i kiesy. Dziesięć, jeśli nie sto razy mniej możemy obecnie z nich wydobyć, aniżeli w czasach pokoju, ale przez zbiorowy nerw uświadomionych obywateli przeszło gorące przeświadczenie, że nie sto, ale milion większa jest dziś potrzeba publiczna. Więc obudziła się i budzić się nie przestanie rogata żywotność polskiego społeczeństwa. Chwyciliśmy w łordzeń zrozumienia sprawy; uprzytomniliśmy to sobie że gdyby dziś nad nami stała zorganizowana państwo-wość polska, to w takiej chwili parlament nasz, czy rząd, ogłosiłby podatek ratunkowy, przymus składania grosza. My, co umieliśmy, niestety, stracić państwo-wość, umieliśmy jednak potem przez całe stulecie zastępować ją jakąś dziwną nieznamianą znową jednostek dobrej woli, — więc i teraz, w godzinę takich materialnych doświadczeń, weszła w nas fala państwo-wojennego poczucia. W tych hojnych darach, któremi się znaży lista księcia-burmistrza, dostrzedz łatwo oświadczenie rasowo polskie: „nie już mi prawie wojna nie zostawia, ale skoro tak rzeczy stoją, że mam dobrowolnie, nie ustawowo złożyć mój podatek, to dam choćby swoje ostatki!“

Jest to piękny odruch. Dla tego zaś, że piękny, wierze, że na naszym gruncie, nie prędki mu będzie kres. Nie byłaby jednak sprawa załatwiona w pełni, gdyby na listowego podatku serce zapisywał się tylko polski animusz, polskie „stać pana“, słowem ta karmazynowa krawędź polskiej ku dobru ochoty, ta nasza typowa improwizacja ładnych czynów. Jak wszelkie działanie, które nie chce się wyrzec nowoczesnie społecznego sensu, tak i to musi ogarnąć nas wszystkich, od najzamożniejszych do najmniej zamożnych. Gdy Czesi powzięli zamiar wystawić swój teatr narodowy, nie było gminy czeskiej w Królestwie i na Morawach, nie było takiej „Besedy“ w Europie, Ameryce i Australii, któraby nie pospieszyła z dobrowolnie obowiązkowym datkiem. Nie targano się na imponujące skła-

dki, było kilkadziesiąt tysięcy groszowych zapisów, ale prawie ani jednego Czecha nie brakło na liście.

Odpowiedzieć mi można, że czasy są teraz wyjątkowo ciężkie — i więcej, niż trzy czwarte mieszkańców Warszawy stoi na zastraszającym pograniczu z biedą. To jest prawda. Ale jednak znajdzie się jeszcze kilkadziesiąt tysięcy rodzin, które mogą żyć, a uszczuplony potrzeb, zaoszczędzony grosz, oddać na nędzę, na głodnych. Musi jeno jeszcze głębiej, jeszcze szerzej zapasć w nas poczucie odpowiedzialności za obecny moment historii ojczyzny. Musi nam jeszcze wyrazić się stanąć przed oczyma ten zaprawdę dantejski obraz, jakim jesteśmy w drugim roku wojny, musi nam bez przerwy przed wzrokiem naszego sumienia przechodzić korowód tych tysięcy ludzi, z proletaryatu i z inteligencji, którzy dziś i wczoraj i tydzień temu nie jedli już od obiadu, nie jedli wczoraj, budzą się głodni i głodni kładą się spać, — za miesiąc może już szkielety! Nie ma w takich chwilach czasu na ociąganie się z pomocą, niema miejsca na te lub inne polityczno-ekonomiczne doktryny, nie ma takiej ze strony naszej prywacy, którejby ponieść nie godziło się.

Biada nam — kończy p. Siedlecki — w tem, jak w innych zjawiskach chwili, jeśli nie zrozumiemy, że na nas ciąży obecnie odpowiedzialność za całość narodu, na naszym wysiłku, naszym rozumie.

Wiadomości polityczne.

Austria.

Rozkaz dzienny cesarza Franciszka Józefa.

Cesarz Franciszek Józef wydał rozkaz dzienny do armii i marynarki, mocą którego ustanawia nowe wspólne sztandary i chorągwie dla Austro Węgier. Nowe sztandary będą utrzymane w kolorach obydwóch państw i zawierać będą także obydwie herby pod dewizą: „Indivisibiler ac inseparabiliter“ (niepodzielne i nierozdzielne). Rozporządzenie wydanem zostało aby dać wyraz okazanej w tej wojnie niewzruszonej jedności obydwóch części monarchii habsburskiej.

Rosya.

Nowy minister Chwostow.

Ks. Szczerbatów, minister spraw wewnętrznych, który teraz ustąpił, był następcą reakcyjnego Makłowa i dlatego wybór jego parę miesięcy temu uważano za zwycięstwo prądu liberalnego. Co do poglądów politycznych nowego ministra Chwostowa zdania są podzielone. Korespondenci „Daily Chronicle“ i „Corriere della Sera“ donoszą, że rozchodzi się tu o zwycięstwo reakcyi. Korespondent kopenhaskiej „Berlingske Tidende“ donosi natomiast, że jakkolwiek nowy minister należał przed wojną do stronników skrajnej prawicy, jednakowoż na przyszłość dał bardzo liberalne zapewnienia, a równocześnie chce energicznie występować przeciw wpływom niemieckim w życiu ekonomicznym Rosyi!

Z Bałkanu.

Akcyja w Salonikach.

Paryż, 11. 10. Z Aten donosi „Petit Parisien“, że lądowanie wojsk w Salonikach trwa dalej. W sobotę cała dywizja francusko-angielska wystąpiła została w głąb kraju.

Paryż, 11. 10. Poseł serbski oświadczył współpracownikowi „Matin“, że o ile Serbia będzie mogła wszystkie wojska skoncentrować na północy, Serbowie zdołają wstrzymać ofensywę austriacko-niemiecką. Kapitan serbski bawiący w Paryżu powiedział: Niech czwórporozumienie uważa tylko na Bułgary, a my z ochotą pójdziemy do walki.

Medyolan, 11. 10. „Secolo“ donosi z Paryża: Delcassé poprosił o dymisy, gdyż jest stanowczym przeciwnikiem lądowania wojsk w Salonikach. Anglia również niechętnie zapatruje się na tę akcyję.

Paryż, 11. 10. Komisje senatu zebrały się w celu rozpatrzenia się w położeniu. Viviani, który zastępuje Delcasségo, w tym tygodniu ma złożyć ważne oświadczenia co do położenia. Prasa częściowo ostro atakuje Delcasségo.

Polacy w Ameryce.

Dziewczęta polskie w Ameryce na nędzę w Polsce.

W „Dzien Chic.“ z dnia 10 z. m. znajdujemy poniższą odczwę: Kilka nas zaledwie było, gdy myśl rzucona przez „Związek Polek“, który odczuwając nędzę nieszczęśliwych siostr, grozą wojny dotkniętych, na zew szlachetnej, ciepłem swej dobroci do pracy zagrzewającej Polki, Heleny Modrzejewskiej — złożył pierwsze sto dolarów na cel ten, zachęcane więc tym wzniosłym przykładem Związku Polek, postanowiliśmy choć zaledwie nas garstka była, zebrać się razem i umówić w jaki sposób dalej postępować. Na zebranie następnie każda z nas zaprosiła swe znajome, tak, że już było nas kilkanaście dziewcząt, a obecnie po założeniu Towarzystwa pod nazwą: „Kółko dziewcząt dla dziewcząt imienia Heleny Paderewskiej“ liczymy przeszło 100 członkini.

Przejęte głębokim poczuciem obowiązku względem nieszczęśliwych ciał okrutnej wojny, odczuwając że próżne słowa współczucia nie wystarczą, postanowiliśmy w myśli tych, za których przykładem pragniemy dążyć — nieść pomoc naszą, choćby w najnieznacz-

niejszej formie, aby tylko ulżyć w cierpieniu, choćby kilku nieszczęśliwym siostrami i więcej, jeśli będzie można.

Postanowiono urządzić Bazar, począwszy od 31 października, jako sposób zebrania jak największych funduszy, zaś dziewczęta rozpoczęły każda składać swą ofiarę w formie jakiejś artystycznie wykonanej robótki — a więc: hafty, koronkowe nakrycia, serwety i inne piękne rzeczy złożone zostały. Nie wystarczy to jednak, aczkolwiek kilka z naszych serdecznych dziewczoi nawet własne pierścionki i inne biżuterie złożyły, jeszcze nam brakuje dużo, ażeby rozpocząć bazar. Dla tego choć z nieśmiałością — udajemy się do wszystkich naszych Rodaczek i Rodaków, prosząc o jakąkolwiek ofiarę, choćby najmniejszą, lub też poparcie podczas bazaru. Wiemy, że próśby o składki i ofiary są częste, wiemy że prawie jedni i ci sami ciągle składają, wiemy też i to, że wobec u nas panującego bezrobocia, niejedną, któryby chętnie chciał złożyć ofiarę, nie może, lecz wiemy i to, że naszym świętym obowiązkiem narodowym jest pomagać tym, którzy są w tej strasznej bezbrzeżnej rozpacz, nie mając znikąd ratunku jak tylko od swoich, a ci „Swoi“ — to my; — oby mało im pomoga, wróg wcale nie, więc tylko my spełnić musimy względem nieszczęśliwych w Ojczyźnie święty nasz obowiązek.

Tym, którzy już złożyli ofiary — na tem miejscu ślemy gorące dzięki, zaś ofiarodawców, którzy pragną czemkolwiek dopomóc dobrej sprawie, prosimy o składanie swych ofiar w domu Związku Polek lub też o taskawe zawiadomienie której z członkini, a chętnie się zgłosimy.

Do dziewcząt zaś ślemy z miejsca tego gorący apel: przyjdźcie do nas wszystkie! Te które są już z nami — same się chętnie zgłosiły, bo to sprawa narodowa. Zaproszeń osobistych niema, więc też bez względu na stanowisko, na osobiste zaproszenie nie czekajcie, ale każda, która pragnie udowodnić, że czuje się Polką, niechaj w tej pracy stanie razem z nami. Nie wystarczy być Polką, Polakiem — wtedy gdy Polska już wolną będzie, dziś musimy wykazać czem jesteśmy, aby godnymi być przyszłości, która przyjsć musi.

ZARZĄD:

A. Emilia Napieralska, prez., M. Baranowska, wice-prez., Helena Roth, sekretarka, Kaz. Janicka, kasyerka.

KOMITET PROGRAMOWY:

Wanda Dombrowska, Józefa Jokaitis, Marya Kaczanowska, Marya Uchacz, Marya Wolf, Zofia Zajac, Helena Baranowska, Walerya Kozłowska, Helena Settmajer.

Z Warszawy.

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie.

Prace nad uporządkowaniem biblioteki uniwersyteckiej w celu oddania jej do użytku publicznego są w biegu. Biblioteka otwarta będzie razem z uruchomieniem uniwersytetu.

200 nowych szkół.

Wydział oświecenia w Warszawie zamierza w najbliższej przyszłości otworzyć 200 nowych szkół.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 12 października 1915.

Kalendarz: Sroda, 13 paźdz. Edwarda.

— Egzekutor miejski defraudentem. Z powodu sprzeniewierzenia i fałszowania dokumentów aresztowano 38 lat liczącego egzekutora miejskiego Karola Leckowa. W kasie Leckowa stwierdzono podczas rewizji brak 3000 mk. Leckow oświadczył, że w gorące wzmrożonej służby popełnił pomyłki. W styczniu zgubił 15 000 mk. By się jakoś odszkodować, porobił pewne zmiany w protokołach na swoją korzyść.

— Podwyższenie zapomogi wojennej w Szarlottenburgu. Charlottenburg z dniem 1 października podwyższył zapomogę wojenną wypłacaną rodzinom żołnierzy powołanych pod broń. Oprócz podwyższonej zapomogi, wypłacaną będzie od 1 listopada począwszy miesięcznie trzymarkowa dokładka na opał.

— Pożar w Johannistalu. „Voss. Ztg.“ donosi, że w nocy z 9 na 10 wybuchł na placu lotniczym w Johannistalu pod Berlinem pożar. Spaliła się stara hala do balonów i kilka latawców. Pożar powstał przez nieostrożność.

— Napad rabunkowy w Tiergartenie. Wczoraj wieczorem około godz. 6 i pół napadł w Bellevue-alleé jakiś nieznaną mężczyzna pewną panią wracającą z „Künstlerhausu“ pchnął ją z tyłu, że upadła twarzą na bruk, wyrwał jej z ręki torebkę, która zawierała 33 marki gotówki, w tem 5 pięciomarkówek papierowych i pak kluczy i znikł w pobliskich krzakach.

— Skarży o rozwód swą żonę znajdującą się w Paryżu. Na wokandzie sądowej znajduje się pomiędzy innemi pewien gefrajter batalionu pionierów, znajdującego się w polu, który wniósł do sądu o rozwód z swą żoną mieszkającą obecnie w Paryżu, przy Avenue Reille 13. Żona, która jest Niemką z pochodzenia, ma bowiem zdradzać małżonka. Do ustnej rozprawy wyznaczono termin na 11 lutego przyszłego roku, lecz wątpić należy, czy oskarżona w Paryżu o zapowiedziane sobie dowie i czy przybyć będzie mogła na termin.

Pokwitowanie.

Na bezdomnych rodaków w myśli odczyty Rady Narodowej:

Zebr. na wspóln. pos. Sokoła męskiego i żeńskiego w Moabicie	25.60 mk.
I. D. landszturmista	10.— »
Dybizbańscy, Rummelsburg	15.— »
Zebr. na wycieczce Tow. Samopom. L. W.	4.— »
10.— »	
Zebr. za inicjatywę p. Matyniaka na listę Tow. Wyb. w Oberschönew.	56.— »
Kółko wtorkowe	53.— »
Busza, Weissensee	2.— »
Zielonacki	5.— »
Krause	5.— »
Tow. śpiewu Dzwon z koncertu	10.— »
W. Rotecki	3.— »
Wł. Paciorkiewicz	20.— »
M. Trzeciak	5.— »
Zebr. na pos. parafii Bożego Ciała	40.— »
Od 1 lipca zebrano	5206.79 mk.

100 marek

jako reszta z zebranych pieniędzy w kościele św. Jadwigi na 50 letniej rocznicy Tow. Polsko Kat. z Niederwaki, złożył na biednych przewielebny ks. Niedziela na ręce Konferencji Jana Kantego; w imieniu Konferencji najserdeczniej dziękuję

Jan Kowalski,
zast. sekretarza.

Powyższe pokwitowanie jest jednocześnie odpowiedzią na liczne zapytania z kół naszych czytelników, co do reszty pieniędzy zebranych w kościele świętej Jadwigi.

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Związek Tow. Polskich w Berlinie. Zebranie plenarne odbędzie się w środę 13 b. m. o godz. 9 wiecz. przy Wallstr. 20. O liczne i punktualne przybycie delegatów prosi Zarząd.

Posiedzenia.

We wtorek 12. 10.:

Samopomoc nankowa młodych Polek. Niederwallstr. 11 o 9.
T.w. Bobotników filia II. Görliizerstr. 43 o 9.
Komplet pożądany. Wykład
Sokół, Neukölln. Jägerstr. 3 o 8 i pół.
Ważne sprawy. Komplet konieczny.

W środę 13. 10.:

Tow. Polek im. Elizy Orzeszkowej w Lichtenbergu, Scharnweberstrasse 57 o 1/2 9.

Związek Tow. Polskich w Berlinie. Następujące towarzystwa nie nadesłały dotąd sprawozdań rocznych czyli kwestyonaryuszy: Rzeźników Polskich, Piękarzy, Fryzyerów, Przemysłowe w Moabicie, Przemysłowe »Piast«, Strzelców, Młodzieży Polskiej, Narodowe Wzajemnej Pomocy, Stow. Przymusowej Oszczędności, Oszczędności Obywateli i Obywaterek w Moabicie, Polsko kat. p. op. św. Antoniego, Polek z Niederwaki, Śpiewu »Lutnia«, Śpiewu »Chopina«, Sokół Berlin II Sokół Berlin III i Polsko-kat. w Oberschöneweide. Delegatów powyższych towarzystw prosimy o oddanie kwestyonaryuszy na przyszłym zebraniu. Zarząd.

Komitet parafialny w Lichtenbergu, zwraca rodzicom mającym dzieci, które mają być przygotowane do Sakramentów św. na Wielkanoc, uwagę, by jak najprędzej zgłosiły się do pani Brzozowskiej Lichtenberg, Jungstr. 35 I. Komitet.

Lekcje śpiewu.

Tow. śpiewu »Dzwon«. Lekcja śpiewu wa wtorek o 9 przy Weddingstr. 9.
Tow. śpiewu Chopin. We wtorek lekcyja śpiewu w lokalu przy Strassmannstr. 39 o godz. 9.
»Harmonia«. Lekcyja chóru męskiego w środę o 9-tej przy Niederwallstr. 11.
Tow. śpiewu »Lira«. Lekcyja chóru miesz. w środę o godz. 9 przy Görliizerstr. 43.
Tow. śpiewu Halka. Lekcyja chóru mieszanego w środę, przy Bülowstr. 107.
Tow. śpiewu Lutnia. Lekcyja chóru mieszanego w czwartek o 9 w lokalu p. Handschuha, Oldenburgerstr. 39.
Tow. śpiewu św. Cecylii. Lekcyja śpiewu w czwartek o godz. 9 u p. Goździewicz przy Gruner Weg 29.

Ćwiczenia gimnastyczne.

»Sokół Berlin I. Ćwiczenia we wtorek punktualnie o godz. 9. Żeńskie Tow. gimn. Sokół. Ćwiczenia w środę o 8 i pół przy Weberstr. 17.
»Sokół Berlin III. Ćwiczenia w środę, Köslinerstr. 17 o 9 Sokół męski Charlottenburg. Ćwiczenia co środę od godz. 9—1/2 11 w.ecz.
»Sokół« w Oberschöneweide ćwiczenia oddziału żeńskiego co wtorek, oddziału męskiego co piątek wieczorem każdego tygodnia o godz. 7 i pół na sali Tabberts Waldschlösschen Tabertstr.

Z życia Towarzystw charlottenburskich.

Komitet Towarzystw Polskich, Charlottenburg. W czwartek dnia 14 b. m. posiedzenie przy Kaiser-Friedrichstr. 84 o 9. Ważne sprawy. Komplet konieczny.

Rodacy! Abonujcie „Dzien. Berliński“.

Systematyczna szkoła języka polskiego!

0000

Elementarze najnowsze i najlepsze, Olszewskiego, zatwierdzone przez Warszawski Okrąg Naukowy. Cena 50 fen. Porto 10 fen.

Ćwiczenia w polsk. pisaniu Konieczny dodatek do elementarza. Cena 15 fen. Porto 10 fen.

Pierwsza książka do czytania z rycinami, klasa przedwstępna, Boguckiej-Niewiadomskiej. Cena 1 mk. Porto 20 fen.

Druga książka do czytania, klasa wstępna, dla dzieci od 8—10 lat, Boguckiej-Niewiadomskiej. Cena 1.60 mk. Porto 20 fen.

Wypisy Polskie, na klasę I (trzecia książka do czytania), Boguckiej-Niewiadomskiej. Cena 1.60 mk. Porto 20 fen.

Wypisy Polskie, na klasę II (czwarta książka do czytania), Boguckiej-Niewiadomskiej. Cena 1.60 mk. Porto 20 fen.

Wypisy Polskie, na klasę III (piąta książka do czytania), Boguckiej-Niewiadomskiej. Cena 1.60 mk. Porto 20 fen.

Powyższa seryja książek jest systematyczną szkołą języka polsk. ułożoną przez pierwszorzędných autorów i autorki, z dobranym i najlepszym materiałem.

Książki te znajdować się powinny w każdym domu polskim, by dać dzieciom możliwość naučenja się poprawnie pisać i czytać po polsku.

Pozatem polecamy:

Podręcznik do ćwiczeń ortograficznych i systematycznego dyktanda

Boguckiej, Niewiadomskiej i Warnkówny. Cena 2 mk. Porto 20 fen.

Zwiewzła gramatyka

języka polskiego ułożył Franciszek Konarski. Cena 80 fen. Porto 10 fen.

Krótką gramatyka

języka polskiego wraz z ćwiczeniami ułożyła M. Sadowska. Niezbędny podręcznik dla starszych dzieci. Cena 80 fen. Porto 10 fen.

ABC. Pierwsza nauka dla dzieci, ułożył Wł. L. Anczyce. Cena 1.00. Porto 10 fen.

Do nabycia w Dzienniku Berlińskim.

Skład hurtowny likierów i koniaków

firmy B. Kasprowicza z Gniezna

Zamówienie od 3 butelek począwszy skuteczniäm odwrotnie.

Jan Schmidt, Berlin NW 21, Emdenerstr. 51.

Skład cygar i papierosów.

Główne zastępstwo i skład hurtowny na Berlin i okolicę.

Telefon Moabit nr. 2915.

Polską kawiarnię

nowocześnie urządzoną przy Andreasstrasse 22 (przy Andreasplatz) poleca Szanownym Rodakom

Olejniczak, właściciel.

Ucznia który ma chęć wyuczyć się krawiectwa przyjmie Sikorski, Blumenstrasse 95.

Poszukuje się

kierownika lub kierowniczkę windy

[Fahrstuhlführer].
Technikum Säden
Telefon Moritzplatz nr. 6421.
Kottbuserdamm 79.
Dla niewykształconych krótkowale kursa nadogodnych warunk.

Baczność!

W celu umożliwienia Rodakom zamieszkałym w Hamburgu i okolicy prenumerowania i nabywania pojedynczych numerów, otworzyliśmy stałą agenturę „Dziennika Berlińskiego“ u. p. Jendryke Michaelisstr. 18.

Dziennik Berliński kosztuje miesięcznie z odnośnem do domu 22: tylko 51 fenigów. 22



KŁOTY MEDAL

Jedyna polska fabryka cygar i papierosów i krajalnia tytoni

W. H. FYRST, BERLIN O., SCHILLINGSTR. 7

Hurtownie! Tel. Köntigstadt 1696. Detaltrznie f.

poleca wyroby własne.

Tytonie luźne i w paczkach po 1, 2 i 3 ten. za gram, od 25 gramów począwszy. Ciży 100 sztuk tylko 30 fen. Maszynki. Papierki.

Hurtowny skład papierosów „Noblesse“, „Extra Noblesse“, „Dubea“, „Vulkan“, „Sulima“ i wiele innych tytoni. Cena po fabrycznych cenach oddaje.

Bank Indowy POMOC Volks-Bank

Sp. zap. z ogr. por. Charlottenburg, Spielhagenstrasse 3.

Telefon: Amt Wilhelm 1283.

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 10960.

Godziny urzędowe: w środę i piątek od 7—9 wieczorem

w niedzielę od 12—2 po południu

Przyjmuje oszczędności po 3 1/2 14 od sta.

Udziały pożyczek po 6 procent i dyskontuje weksle.

Wydaje składającym oszczędności na życzenie skarbanki stalowe.

Zarząd:

J. Sychała. Fr. Tyrakowski. M. Jerzykiewicz.

Pamiętajmy o tem na obczyźnie, ażeby w każdym domu polskim znajdowała się polska gazeta!

Wybor dla poza- m. ejscowym tylko za zaliczką — wymiana dozwolona.

W niedzielę otwarte od 8-mej do 10-tej.

Dla korpulentnych figur wybór w każdym oddziale.

Dotóki zapasy starczą sprzedają pojedynczo:

Płaszcz gum. zam. 39.— za 18.50 17.— zam. 32.— Płaszcz z Loden
„ gum., kang. „ 65.— „ 23.— 10.— „ 20.— Peieryny z Loden
„ gum., jedw. Seia 74.— „ 33.— 24.— „ 70.— Kostiumy—Loden
„ jedw. nie przem. 60.— „ 25.— 12.50 „ 30.— Płaszcz—Alpaka

Kostiumy zachwycające modele kangarn, sukno, materye fantazj; jacezki długie i krótkie, spodnice gładkie i we faldy mk. 36.—, zamiast 95.—
Kostiumy skromne, dobre mat. i odrob., mk. 23.50 zam. 70.—

Płaszcz żał., zam. 74.— za 22.— 68.— zam. 105.— Płaszcz plusz.
„ zim. ładne wyk. 85.— „ 39.— 28.— „ 55.—) Ulstry czarne
„ kang., astrach. 126.— „ 49.— 15.— „ 35.—) i kolorowe

Płaszcz pluszowe z la pluszu Seal długie półdługie zam. 210.—
za 103.— mk. II. jakoś zamiast 155.— mk. za 73.— mk.
Futra prawdziwe, dobre gatunki: Perskie, Sealbisam, Sobole, Orenburger, dobra praca kuśnierska zamiast 2090 mk. za 900.—
zam. 1500 625.— zam. 1100.— 475.— zam. 550.— 225.—
Poj. krótkie jacezki futrz., póki zapas starczy zam. 225.— za 55.—

WESTMANN.

Berlin W. Mohrenstrasse 37 a przy Kolonadach.

NO., Gr. Frankfurterstrasse 115 przy Andreasstrasse.